

KURJER WILEŃSKI

Rok VI.

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

Nr 257 (1602)

JÓZEF PIŁSUDSKI.

Wspomnienia o Grzybowie.

Jak to daleko Grzybów? Wydaje mi się niekiedy gdy wspomnę te chwile — jest daleko, w jakimś kątku conajmniej Australji, że nie jest to znany w Warszawie plac Grzybowski z kościołem, plac, po którym ludzie spokojnie chodzą, dzieci biegają, ale jest to jakiś plac z bajki życia, które się tak gwałtownie i szybko zmieniało, że chyba i kościół i bruk i ludzie conajmniej do innej części świata należały.

Grzybów należy do moich wspomnień chociażby dlatego, że w wypadkach, które się zdarzyły 20 lat temu magna pars fui. Prawda, że w wielu wypadkach byłem tam i wielką i najwęższą częścią. Prawda, że nie jeden z tych wypadków błyskawicowo ogromnej jest miary i przerażającego grzybowskie historyczą swoją pracą tak bezmiernie, że biedny mały Grzybów ginie w ich cieniu. Nie mogę jednak nie powiedzieć, że Grzybów należy do wspomnień, które nieraz pieszczą, należy do pieszczot mego życia. Prawdą jest, że i ja, obecny Marszałek Polski, były naczelnik państwa, nazwiskiem znany na całym świecie — nie byłem taki rozgłośny jakim jestem obecnie. Nie chcę nawet powiedzieć że ta rozgłośność od Grzybowa się zaczyna, lecz są w grzybowskiach wypadkach momenty, które dotykają najwięcej istoty mojej, które czynią mnie nieco sentymentalnym i tak jakby pieszczonym przez wspomnienia i zarówno pieszczącym wspomnienia.

Jeżeli wezmę wymiar historyczny to grzybowska manifestacja jest jednym z nieznanych epizodów wielkiego zdarzenia historycznego, wielkiej dziejowej zmiany, jaką była wojna Rosji z Japonją. Wojnę tę wielkie i potężne mocarstwo rosyjskie przegrało z małą w stosunku do niego, z nieznaczną i nieodgrywającą jeszcze takiej roli — Japonją.

Grzybów i grzybowska manifestacja wyrasta tylko wtedy, gdy się zatrzymamy ściśle na Polsce, gdyż był to pierwszy bardzo nieznaczący przejaw, lecz w każdym razie przejaw walki zbrojnej przeciw zaborcy rosyjskiemu.

Gdy wojna z Japonją wybuchła w lutym 1904 roku, stałem na czele najsilniejszej na owe czasy organizacji polskiej, silnej nietylko liczbą, lecz i odwagą wystąpień, na czele ówczesnej P.P.S. Dla charakterystyki ówczesnego stanu umysłów przytoczę tu wspomnienie właśnie z początku lutego 1904 roku. Wiadomość o wybuchu wojny zastała mnie w Siedlcach, gdzie przybyłem dla zobaczenia się z pewnym młodym lekarzem, który zgodził się oddać mieszkanie dla potrzeb naszej tajnej drukarni, której centrala znajdowała się daleko w Rydze, a odczuwała się gwałtowną potrzebę drukowania odezw i ulotek bliżej centrum ruchu. Miałem się tam spotkać u tego pana z głównym technikiem rozwożenia druków, obecnym gen. Rożenem, który niedawno wyszedł z wojska rosyjskiego i stawił się u mnie do pracy technicznej. Gdy tam się o wojnie i manifestacje cara dowiedział, dowiedziałem się zarazem, że cały plan siedlecki przewrócił się do góry nogami, gdyż nasz, mój i Rożena gospodarz został zmobilizowany, jako młody lekarz i już nazajutrz miał się udać do poboru, a następnie do Mandżurji. A że miał u siebie skład nielegalnych wydawnictw, żądał od Rożena, ażeby mieszkanie jak najprędzej oswoił. Pamięć, śmiałem się z siebie, że wojna,

którą w duchu błogosławić zacząłem, zmusza mnie odrazu do tak lichych czynności i daje miarę ilustracji tej olbrzymiej przewagi sił, z którą my Polacy i my partja P.P.S. mamy do czynienia. Następnie się zająłem skonstruowaniem chociażby takiego planu, któryby dał możność jakiegokolwiek bądź reakcji na wypadek tak wielkiej miary, jak wejście w stan wojny państwa zaborczego. Wiedziałem bowiem dobrze, że setki i tysiące ludzi czekać gorączkowo muszą nieraz w męce na to, jakie my stanowisko zajmiemy w stosunku do wypadków, męczyć się muszą tą bezmocą i bezsilnością, gdy może i my jako poddani Rosji zmuszeni będziemy do oddania krwi i życia na rzecz swego wroga.

Rozumiałem, że zrobić dużo nie jesteśmy w stanie, rozumiałem dobrze, że znikomo mali jesteśmy wobec ogromu wysiłków, do których zmusza wojna każde państwo. W dodatku Rożen grubym basem tłumaczył znaczenie mobilizacji i jej aktów przerażonemu gospodarzowi, któremu mobilizacja życie rujnowała. W każdym razie pozostawał i musiał istnieć najprostsz, najwzajemniejszy dla nas sposób reakcji, to zn. odezwa. Siadłem więc i pisałem swoją odezwę zapowiadającą Rożenowi, że wprost stąd pojedzie, by oddać odezwę do druku, ja zaś się zajmę ułożeniem bardzo skomplikowanej pracy, związanej z przygotowaniem aparatu odbiorczego, w całym kraju dla odezwy, która ma być wydrukowana. Tą odezwą chciałem przygotować chociażby trochę nastroju dla przyszłej pracy, która musiała nabrać charakteru bardziej realnego i zbliżającego do otwartego protestu przeciwko udziałowi Polaków w tej dalekiej i obcej dla nas wojnie.

Jakież więc było moje przerażenie i zdziwienie, gdy po wszystkich smutnych pracach nastawienia aparatu, przyjechałem do Rygi do naszej drukarni i z przerażeniem się dowiedziałem, że ówczesny redaktor pisma Robotnika, zresztą mój przyjaciel Felek Perl napisał już i puścił na druk inną odezwę, w której, jak ja się śmiałem, twierdził, że gdy dwie burżuazje się biją, to proletariatu nie po temu.

Zbesztalem Felka tak jak może rzadko człowieka besztalem. Pierwszy bowiem mój krok najpóźniejszej zawiódł. Naprawdę szkody już nie mogłem, gdyż wybrać inną metodę t. zn. zmusić do drukowania mojej odezwy nie było sposobu. Wszystkie bowiem terminy już nastawione pękłyby i trzeba byłoby puścić w ruch nowe bardzo skomplikowane poruszenia przejazdu i nastawienia, równie skomplikowane prace drukarni, związane z papierem, farbą i innymi drobiazgami, co wszystko zajęło mnóstwo czasu.

Postawiłoby to pod wielkim znakiem zapytania moje osobiste plany rozjazdów, które już sobie ułożyłem i mnóstwo ludzi pouprzedzałem. A wszystko przecie w owe czasy odbywało się tak konspiracyjnie, bez żadnych listów, bez żadnych depezy i telefonów, że terażniejsi ludzie wyobrażenia nawet nie mają — i dlatego na początku odsyłałem ich aż do Australji lub do Buszmenów — o tych olbrzymich trudnościach jakie musiano mieć przy zebraniu się nawet trzech ludzi razem.

Z tego małego faktu pierwszego mego zawodu, podczas wojny rosyjsko-japońskiej wnoszą łatwo można jak olbrzymi przeskok uczynić trzeba było do manifestacji zbrojnej na

placu Grzybowski w listopadzie. Wiedziałem dobrze, że wojna zaczyna się od mobilizacji. Udałem się więc do Petersburga, żeby sobie skontrolować w jakim stopniu i gdzie zaczęła mobilizacja Polskę. Nawet przez niewielkie stosunki jakie posiadałem, zdobyłem wiadomość główną, że wobec stanu kolei sybirskiej, która nie dopuszczała do szybkiego przewozu wojsk o jednoczesnej i wielkiej mobilizacji niema mowy i że w każdym razie mobilizacja w pierwszym rzędzie odbywać się będzie na Syberji i w niektó-

rych tylko częściach Moskiewskiego i Kazańskiego okręgu wojskowego. Zrobiło mi się znacznie lepiej. Miałem więc jeszcze dużo czasu. Nie chcę się zatrzymywać na tych długich miesiącach, które leniwie i powoli biegły ku listopadowi.

Wobec tego, że wbrew konspiracji zaangażowałem otwarcie swoje nazwisko w najrozmaitszych rozmowach, które toczyłem z ludźmi najzupełniej do konspiracji nie przyzwyczajonymi, a czyniłem to w dwóch miejscach w Petersburgu i Warszawie, departament policji ów-

Przemówienie Brianda.

PARYŻ, 8.XI (Pat). Po wznawieniu posiedzenia Izby deputowanych Briand, powitany oklaskami całej Izby, wygłosił przemówienie, w którym zaznaczył, iż polityka zagraniczna Francji, która zamierza kontynuować, jest polityką godności i stanowczości. Polityka ta — zaznaczył Briand — nie jest moją po-

lityką osobistą. Znalazła ona aprobatę kolejno następujących po sobie gabinetów. Była też aprobowana przez Poincarégo oraz popierała przez parlament. Dalej mówca podkreślił, iż między nim a Tardieu istniało pełne porozumienie w poprzednim gabinecie.

Czekista Rojzeman.

KOWNO, 8.XI (Pat). „Idische Stimme“ podaje, że zamieszany w aferę Biesiadowskiego czekista Rojzeman przybędzie w niedługim cza-

sie do państw bałtyckich dla dokonania rewizji poselstw sowieckich w Rydze, Kownie i Tallinie.

Straszne skutki wybuchu wulkanu Palmar. Katastrofa dotknęła 25 tysięcy osób. — Szkody wynoszą przeszło milion dolarów.

HAWANA, 8.XI. (Pat). Według ostatnich doniesień liczba osób, które zginęły wskutek wybuchu wulkanu Palmar w Guatemali, wzrosła do 125. Prócz tego 174 osoby są ciężko

rannne, zgóra 300 — lżej. Ogółem dotkniętych katastrofą jest 25 tysięcy osób. Szkody obliczane są na przeszło 1 milion dolarów.

Szczegóły wybuchu wulkanu Santa Maria.

GUATEMALA, 8. XI. (Pat). Według opowiadań naocznych świadków, którzy brali udział w akcji ratunkowej, wybuch wulkanu Santa Maria nastąpił w chwili, gdy wielu mieszkańców znajdowało się na polach przy pracy. Dosięgli ich tam strumienie rozpalonej lawy.

W wielu miejscach strumienie lawy uniemożliwiły mieszkańcom opuszczenie domów, gdzie zginęli wskutek uduszenia gazami. Znalaziono całe stosy trupów, między którymi wiele niepodobań wcale rozpoznano. Osoby, które usiłowały uratować się, wdrapując się na drzewa, przeważnie zginęły wskutek zaczadzenia.

Ucieczka 22 więźniów.

BUKARESZT, 8. XI. (Pat). Z więzienia w Czerniowcach na Bukowinie zbiegło po stoczeniu walki ze strażą wojskową 22 więźniów. Pościg trwał cały dzień. Wieczorem aresztowano na przedmieściu 12 zbie-

gów. Pozostali są ścigani w dalszym ciągu.

Pomiędzy zbiegłymi więźniami jest kilku niebezpiecznych przestępców, skazanych na 20 lat ciężkich robót.

Katastrofa lotnicza. Aparat spłonął, lotnik ocalał.

BYDGOSZCZ, 8.XI. (Pat). Z lotniska wojskowego w Bydgoszczy wzniósł się dnia 6-go b. m. po pol. uczeń-pilot Podsiad celem dokonania lotu ćwiczebnego. Kilka chwil po starcie Podsiad spostrzegł defekt w samolocie, wobec czego postanowił lądować. W czasie lądowania Podsiad wykonał zbyt nagły wiraż, tak, że skrzydłem zawadził o ziemię. Siła

uderzenia była tak wielka, że pękły pasy, którymi przytrzymywany był do siedzenia pilot, on sam zaś został wyrzucony z siedzenia jak z procy i padł kilkanaście metrów dalej. Temu tylko zawiadzeńca swe cudowne ocalenie, gdyż aparat stanął wskutek pęknięcia zbiornika z benzyną w płomieniach i spłonął doszczętnie.

Dzień 11-go listopada w Warszawie.

WARSZAWA, 8.XI (Pat). W związku ze świętem narodowym odzyskania niepodległości w dniu 11 listopada b. r. odbędą się w godzinach rannych nabożeństwa w świątyniach wszystkich wyznań, oraz uroczysta msza święta w katedrze św. Jana.

W międzyczasie na placu Marszałka Piłsudskiego ustawia się oddziały wojskowe wszystkich rodzajów broni, członkowie Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny, hufce szkolne i przysposobienia wojskowe.

Sprawa Tardieu wygrana na całej linii.

PARYŻ, 8.XI (Pat). Cała prasa przyjęła w sposób przyjazny program konstruktywny Tardieu. Dzienniki, nie mające wyrażnego zabarwienia politycznego, wyrażają poglądy, że sprawa Tardieu została wygrana na całej linii. Zdaniem pism, głosowanie w sprawie przedłożonych propozycji, w której decyzja zapadła 310 głosami przeciwko 270, wskazuje na fakt istnienia większości.

Wystąpienie trzech deputowanych ze stronnictwa radykałów.

PARYŻ, 8. XI. (Pat). Trzech deputowanych stronnictwa radykałnego, w tej liczbie naczelny redaktor dziennika „L'Homme Libre“ Lautier, wystąpiło ze stronnictwa z powodu zarządzenia władz partji, nakazującego głosowanie przeciwko rządowi Tardieu.

czesnej z Petersburga rozesłał moje fotografie na wszystkie granice i do wszystkich oddziałów żandarmerji z poleceniem aresztowania mnie, przyczem jako motyw podano, że przygotowuję powstanie polskie. Co prawda że byłem w owe czasy wielce pod wrażeniem historii powstania 63 roku, którą z różnych źródeł studiowałem i nieraz w tych rozmowach, które prowadziłem, wskazywałem na moment Francji, jako moment niebezpieczny dla stanu umysłów i wskazywałem na różne jej skutki. Zmusiło mnie to do większej ostrożności, niż zwykle i do pokazania siebie w Krakowie, skąd po pewnym przeciągu czasu według moich obliczeń muszę dojść dane do Warszawy tak, że agentura wreszcie z powodu mej osoby się uspokoi.

Tam właśnie w Krakowie doszła mi wiadomość, że i Polska ma być dotknięta mobilizacją. Nie było dla mnie mowy o tem, byśmy mogli odpowiedzieć na brankę tak jak ojcowie nasi odpowiadali w 1863 roku. Byliśmy na to zanadto słabi, zanadto nieumiejni — i zanadto — powiedzmy — teoretyczni. O tem zaś, że kto inny poza P. P. S. mógł się odważyć choć na cień protestu — mowy być nie mogło zgóry. Pomimo woli przypuszczałem, że Rosja pójdzie śladami dawnej Rosji i Wielopolskiego i zaawanturowała się w mobilizację najbardziej żywego materiału ludzkiego, w mobilizację ludności miejskiej.

Dla mojej głównej idei protestu byłoby to bardzo na rękę. Wezwałem więc do Krakowa przedewszystkiem głównego menera warszawskich organizacji Kwiatka, zmarłego już obecnie milego przyjaciela. Nim przyjechał, stwierdziłem już z pism, że i tym razem spotkał mnie zawód.

Rosja mobilizowała niektóre powiaty w Płockiem, Kaliskiem i Suwalskiem, akurat w tych miejscach, w których my, jako organizacja, nie posiadaliśmy ani wpływu, ani znajomości, ani możliwości szerszej nielegalnej pracy nawet odezwojowej. Nie pamiętam ile już nocy spędziłem bezsenne chodząc po pokoju, paląc papierosa jednego za drugim i pijąc całe mnóstwo herbaty. Myślałem ciągle nad formą, w jaki sposób można wobec tego faktu znaleźć wyraz protestu i wyraz naszego stanowiska. Naturalnie wiedziałem, że pomimo wielkiej niechęci i nienawiści do myśli, że się będzie umierało za Rosję, wbrew sobie i wbrew swoim uczuciom, rezerwistycznie stawią się tak, jak im państwo nakazuje. Tak, jak jakieś bydlę na rzeź prowadzone, mają Maćki i Bartki leżąc do wagonów i jechać na kraj świata umierać, chorować, cierpieć i dawać z ciała i życia swego ofiarę na rzecz mocy swego wroga i wszystko tak bez protestu i wszystko nie mówiąc ani słowa, i wszystko nie stawiając żadnych przeszkód aktowi przemocy. Nie mogłem prawie żyć z rozpaczy.

Wreszcie przyjechał Kwiatek. Przy pierwszej rozmowie z nim stwierdziłem odrazu, że przy decyzji zrobienia jakiejś manifestacji głębszej nie znajduję wielkich przeszkód, chyba w samej technice wykonania. Kwiatek upierał się przy tem, aby Warszawa wzięła na siebie pracę manifestacji, gdyż ta największą daje rozgłosu i może dać największej efektu realnego na późniejszy rozwój wypadków. Moje uwagi szły w kierunku obliczenia możliwych skutków dla największej naszej organizacji warszawskiej, gdy

tak łatwo można było rozbić centrum naszej pracy, wydatkując odrazu wszystko co mamy. Twierdziłem, że możnaby myśleć o innej metodzie, gdyby manifestacje rozlać szerzej po kraju, zmniejszając ich jaskrawość i ich, że tak powiem, ostrość.

Kwiatek zaś sądził, że wtedy zamilknąć może siła impresji i cała praca może spalić na panewce, gdy to nie będzie dostatecznie powszechne. Specjalnie zaś nas obu zniechęcała myśl, że właśnie tam, gdzie manifestacja się odbędzie, nie znajdziemy żadnego oddźwięku. Stało więc w ten sposób, że wystąpi Warszawa i że może się uda dodać w najgorętszych i najlepiej zorganizowanych punktach, jakby dodatki mniej /ostre. Przyjęta też została forma manifestacji zbrojnej.

Co do mnie radziłem zbrojność zmniejszyć pod względem uzbrojenia, gdyż wskazywałem, że nie mamy dostatecznego obycia z bronią i możemy narazić się może na śmieszność, za którą krwawo zapłacimy.

Radziłem więc mieć uzbrojony tylko ściśle określony oddziałek, z ludzi zmierzających do siebie, aby uniknąć tak smutnego skutku. Mówiłem, że sambym z ochotą pojechał, by technicznie przeprowadzić tę pracę, lecz obawiam się, że za dużo będę musiał tracić czasu na poznanie ludzi, którzy tę czy inną pracę musieli wziąć na siebie. Kwiatek brał wszystko na siebie i prosił mnie, abym w ten sposób nie ryzykował i nie narażał swojej osoby. Na siebie więc brałem zakup broni i przemycanie jej do Warszawy.

Pierwszy raz w owe czasy zetknąłem się z tem zajęciem. Jeżeli byłbym specjalistą do łamania granic, to znowu z bronią palną ani w zakupie, ani w sposobie jej przemykania nigdy nie miałem do czynienia. Sprawilo mi to dużo kłopotu. Większość broni była zakupiona w Katowicach i Bytomiu.

Przebiegu całej manifestacji nie opisuję jako, że nie brałem w niej bezpośredniego udziału. Słyszałem tylko opisy różnych uczestników tej manifestacji i opowiadania o niej różnych panów i pań z Warszawy. Wywód mój, który sobie zaraz uczyniłem, był bardzo przykry i smutny dla mnie. Nie mogłem się bowiem powstrzymać od technicznej oceny pracy, która o ile była dowcipna, o tyle też z trudem mogła naszaszyć kogokolwiek z tych, których zamierzaliśmy straszyc. Lecz, że dała efekt bardzo duży i że wpłynęła na zmniejszenie do minimum zakresu mobilizacji w Polsce, więc uczestnicy tej manifestacji poszczycić się istotnie mogą, że wpłynęli na losy Polski w sposób znaczny, znacznie więcej niż przypuszczali. Z powodu tej manifestacji skonstruowali sobie aforyzm, że dowcip w historii często więcej znaczy niż siła.

Oficerowie rezerwy i pospolitego ruszenia bacność!

WARSZAWA, 8.XI (Pat). Wszystkie urzędy i władze państwowe rozpoczną wkrótce akcję poszukiwania oficerów rezerwy i pospolitego ruszenia o niewiadomem miejscu pobytu. W związku z powyższym Ministerstwo Spraw Wojskowych przypomina, że niemeldowanie zmiany miejsca zamieszkania pociąga za sobą sankcje karne.

Popierajcie Ligę Morską i Rzeczną!

Ożywienie wojenne na Dalekim Wschodzie.

Nowe procesy w Charbinie.

Nie bacząc na to, że pora jesienna na Dalekim Wschodzie utrudnia bardzo poważnie prowadzenie operacji wojennych, starcia między wojskami czerwonymi a oddziałami chińskimi i białymi bynajmniej w czasach ostatnich nie straciły na swojej intensywności. Przeciwnie, jak z komunikatów dowódców armii rosyjskiej wynika, w ostatnich dniach października i w pierwszych dniach listopada ożywienie wojenne na Dalekim Wschodzie ponownie przyjęło większe rozmiary.

Oddziały chińskie już od szeregu dni systematycznie ostrzeliwiają pozycje rosyjskie, zmuszając samą armię żołnierzy sowieckiej straży pogranicznej do otwierania ognia na okopy chińskie. Ponadto w ostatnich dniach zanotowano cały szereg nowych prób przejścia granicy mandżurskiej przez oddziały białogwardystów. Tak na przykład usiłowali białogwardziści przedostać się na terytorium rosyjskie w okolicach jeziora Chanke, a w kilka dni później podobna próba uczyniona została w rejonie Trzechrzeczka. Oddziały białogwardystów zostały przez wojska pograniczne Sowiełów wyparte z terytorium rosyjskiego przez partyzantów ponieśli dotkliwe straty.

Głównodowodzący armią rosyjską na Dalekim Wschodzie, Bluecher kooptowany został do Dalekowschodniego Komitetu Wykonawczego, tak że obecnie bierze on czynny udział również w administracji krajowej w strefie wojennej. Powołanie do Komitetu Bluechera uważać należy za jedno z ogniw w łańcuchu powszechnego „wojenizacyjnej”, przeprowadzanej obecnie przez władze sowieckie na Dalekim Wschodzie. Wszystkie niemal miasta wschodniosyberyjskie przypominają w chwili obecnej swym wyglądem zewnętrzny wielki obozowiska wojskowe.

Z Charbinia donoszą, że władze chińskie w dalszym ciągu prowadzą w mieście tem ożywioną i systematyczną akcję przeciwko komunistom. Cały szereg procesów politycznych odbył się w czasach ostatnich przed sądem charbińskim, a w najbliższym czasie oczekiwane należy jeszcze procesów nowych. Przed kilku dniami ogłoszony został w Charbinie wyrok w procesie obywatelki sowieckiej, Arsemkiej, która za działalność komunistyczną skazana została na 6 miesięcy ciężkiego więzienia. Rozpoczął się dalej proces przeciwko byłemu sowieckiemu naczelnikowi urzędu tele-

graficznego kolei wschodnio-chińskiej, Zateplinskiemu i przeciwko naczelnikowi urzędu telegraficznego Lebediewowi, oskarżonym o „przygotowanie buntu przeciwko obowiązującemu obecnie ustrojowi państwowemu Chin”.

Zarząd kolei wschodnio-chińskiej zwolnił ze służby cały szereg dalszych urzędników sowieckich, którym zarzuca się „nieprawomyślną polityczną”. Ci urzędnicy, którzy dotychczas jeszcze pracują w zarządzie kolei wschodnio-chińskiej zmuszeni są przez Chińczyków do podpisywania specjalnych deklaracji o zrzeczeniu się obywatelstwa rosyjskiego. W charbińskich warsztatach kolejowych, zwolniono w tych dniach ze służby czterech urzędników, którzy deklaracji takiej podpisać nie chcieli.

Rząd sowiecki wyasygnował w tych dniach 100.000 rubli na zapomogi dla obywateli sowieckich, internowanych przez władze chińskie. Suma ta doręczona została konsulowi niemieckiemu w Charbinie, który wziął na siebie obronę interesów obywateli sowieckich w Chinach.

Charakterystyczny konflikt wywiązał się między władzami chińskimi a zarządem pewnego banku niemieckiego w związku z likwidacją sowieckiego Banku Dalekowschodniego w Charbinie. Rząd chiński, jak podają pisma rosyjskie, — wyznaczył specjalną komisję kontrolną, która przeprowadzić miała likwidację banku sowieckiego. Komisja ta zwróciła się do przedstawiciela niemieckiego banku „Garantie und Kreditbank” z prośbą o wydanie jej majątku Banku Dalekowschodniego do dyspozycji całej szereg zobowiązań dłużniczych. Wobec tego zobowiązania te są własnością banku niemieckiego i władze chińskie nie mogą domagać się ich wydania. Dyrektor Schultz, obawiając się, że Chińczycy mogliby usiłować przemocą opanować lokal bankowy, zwrócił się z prośbą o pomoc do konsula niemieckiego, Stobbe'go, który dał obietnicę wszystkie biura, kasy i szafy „Garantie und Kreditbanku” urzędową pieczęcią niemieckiego konsula.

W sprawie nielegalnych organizacji pleckajtisowców i komunistycznej Mustejkis oświadczył, że komunizm nie przedstawia żadnego niebezpieczeństwa dla Litwy i że zagadnienie to samo przez się odpada. Działalność pleckajtisowców również nie jest groźna, organizację tę bowiem należy uważać za niemal już zlikwidowaną. Najwyżej spodziewać się można poszczególnych wystąpień. Na zażycie, jak rząd zamierza się ustosunkować do organizacji „Wilki Żelazny”. Mustejkis odpowiedział, że organizacja ta będzie tolerowana, dopóki będzie zachowywać swój charakter sportowy zgodnie z ustawą przez rząd zatwierdzoną. Jeśli jednak organizacja ta występować będzie przeciw-

Tydzień 45	LISTOPAD	Dni 30
CZWARTEK	7	OSTATNIE DNI SPRZEDAŻY Losów 1-ej Klasy Państwowej Loterii Klasowej
PIĄTEK	8	w największej i najszczęśli. Kolekturze „NADZIEJA” Sykstuska 6 LWÓW Sykstuska 6
SOBOTA	9	Główna wygrana 750.000 złotych.
NIEDZIELA	10	Co drugi los wygrał! Ciągnięcie już 14 i 15 b. m.!
PONIEDZ.	11	Ogólna suma wygranych wynosi 32 miliony złotych.
WTOREK	12	CENA LOSÓW: ćwiartka zł. 10.—, połówka zł. 20.—, cały zł. 40.— Na zamówienia wysyłamy natychmiast losy, załączając nasz blankiet P. K. O., na bezpłatną przesyłkę należytości.
ŚRODA	13	Naszym graczom sprzyja stale nadzwyczajne szczęście.

Mustejkis o planach rządu litewskiego.

KOWNO, 8.XI. (Pat). Minister spraw wewnętrznych Mustejkis udzielił w dniu dzisiejszym wywiadu przedstawicielom prasy kowieńskiej. Minister poinformował zebranych, że rząd przygotowuje szereg nowych ustaw, które uregulują wiele zagadnień wewnętrzno-administracyjnych. Między innymi przygotowane są ustawy o policji, straży granicznej, ubezpieczeniach społecznych, oraz o prawach i obowiązkach naczelników prowincji.

W sprawie nielegalnych organizacji pleckajtisowców i komunistycznej Mustejkis oświadczył, że komunizm nie przedstawia żadnego niebezpieczeństwa dla Litwy i że zagadnienie to samo przez się odpada. Działalność pleckajtisowców również nie jest groźna, organizację tę bowiem należy uważać za niemal już zlikwidowaną. Najwyżej spodziewać się można poszczególnych wystąpień. Na zażycie, jak rząd zamierza się ustosunkować do organizacji „Wilki Żelazny”. Mustejkis odpowiedział, że organizacja ta będzie tolerowana, dopóki będzie zachowywać swój charakter sportowy zgodnie z ustawą przez rząd zatwierdzoną. Jeśli jednak organizacja ta występować będzie przeciw-

wko państwu, rząd zastępuje względem jej środków administracyjne.

Następnie min. Mustejkis podał bardzo charakterystyczne dla ostatnich wypadków na Litwie szczegóły dotyczące stosunku rządu do Woldemarasa. Woldemaras, obawiając się zamachu na swoją osobę, zażądał dla siebie specjalnej ochrony. Rząd przychylił się do tej prośby. Jednocześnie jednak zwolnienicy Woldemarasa wyznaczili z pośród siebie straż przyboczną. Ponieważ pomiędzy ochroną, urzędową a prywatną miały miejsce stałe konflikty, rząd zarządził wycofania straży prywatnej. Woldemaras jednak odmówił temu, uskarżając się, iż straż rządowa jest niedostateczna. Na to otrzymał odpowiedź, że jeśli obawia się tak o swe życie i uważa, że rząd nie może mu zapewnić odpowiedniej ochrony, może sobie wybrać inne państwo, w którym czułby się lepiej i bezpieczniej. Propozycję wyjazdu zagranicę nikt jednak oficjalnie Woldemarasowi nie czynił.

Wkońcu Mustejkis wspomniał, że był przygotowywany na niego zamach i że z tego powodu aresztowanych zostało 12 osób. Nie jest mu jednak wiadome, czy zamachowcy byli członkami „Wilki Żelaznego”.

Zaunius min. spraw zagranicznych Litwy.

KOWNO, 8.XI. (Pat.) Dziś ukazał się dekret prezydenta republiki,

mianujący Zauniusa ministrem spraw zagranicznych.

Co Niemcy zrobią z Pleckajtisem.

KOWNO, 8.XI. (Pat.) Sprawa Pleckajtisa będzie rozpatrywana w sądzie w Lanterburgu w końcu b. m.

W sprawie Pleckajtisa będzie rozpatrywana w sądzie w Lanterburgu w końcu b. m.

MIGAWKI

Asfaltują!!!

„Koleś róż i miłości”
„Godziny, które nie wracają”
Kuszącego piękna rusalka

BRYGIDA HELM w rapsodji „Prz. dziwne kłamstwo Winy Pietrowny”
Wzruszającej dramati
Wielki przebrój sezonu!

Wkrótce w kinie **„HELIOS”**.
Koncert orkiestry bałajacki

Wycofanie projektu konkordatu prawosławnego.

Ks. metropolita prawosławny Dionizy nadesłał w dniu 26 października r. b. do pana ministra wyznań religijnych i oświecenia publicznego następujące pismo:

W swoim czasie, a mianowicie dn. 12 lipca 1926 roku przesłałem Waszej Ekscelencji projekt ustawy o stanowisku prawem Kościoła Prawosławnego, prosząc o rozpatrzenie takowego i spowodowanie wprowadzenia go w życie.

Następnie pismem z dnia 26 marca 1927 roku zakomunikowałem Waszej ekscelencji pewne zmiany poczynione w takowym projekcie i ponownie prosiłem o wyrażenie zgody na wprowadzenie go w życie. Obecnie na skutek zaszych w ciągu kilku minionych lat, i możliwych również w najbliższym czasie licznych i poważnych zmian w warunkach działalności Kościoła Prawosławnego w Polsce, oraz wobec nieuniknionej potrzeby przystosowania wymienionego projektu do obecnej sytuacji Kościoła Prawosławnego, mam zaszczyt wycofać projekt wymienione w ustępie 1 i 2 niniejszego pisma i proszę uprzejmie nie uważać je nadal za aktualne.

Dwa nowe dzienniki ukraińskie.

Wśród kół ukraińskich we Lwowie dużo się mówi obecnie o dwóch nowych dziennikach ukraińskich, które podobno mają ukazać się wkrótce. Otóż podobno prowadzone są pertraktacje o nabycie przez ks. metropolitę Szeptyckiego popularnego pisma ukraińskiego „Nowy Czas” (wychodzi we Lwowie co drugi dzień) i przetworzenie go na pismo codzienne; możliwe jest również, że „Nowy Czas” miałby w dalszym ciągu charakter pisma ludowego, niezależnie od tego powstałby dziennik klerikalny o innej nazwie. Nabycie „Nowego Czasu” lub też założenie nowego dziennika przez ks. metropolitę Szeptyckiego wzmocniłoby niewątpliwie wpływy duchowieństwa wśród społeczeństwa ukraińskiego, tembardziej, że w ostatnich czasach, dzięki silnej pozycji finansowej unicka kurja biskupia pozyskała dla siebie pewne poważne instytucje ukraińskie jak np. „Zemelny (Ziemski) Bank Hipoteczny”. Oprócz dziennika klerikalnego ma podobno powstać również dziennik filozoficzny (orientacja w kierunku Ukrainy sowieckiej), jako „istotnego samodzielnego” państwa ukraińskiego). Obecnie, jak wiadomo, istnieje w Polsce jeden tylko dziennik ukraiński „Dilo” we Lwowie, ukazanie się więc dwóch nowych dzienników byłoby w życiu ukraińskim wydarzeniem o dużym znaczeniu.

Klimika Uszno-Gardiana U.S.B.

Dn. 5 listopada r. b. otwiera się przy klinice

Poradnia dla chorych z wodami mowy i głosu,
w której jednocześnie odbywać się będzie nauczanie czytania mowy z ust dla osób ze znacznie upośledzonym słuchem. Godziny przyjęć od 1—2 codziennie prócz niedziel i świąt. 3179 1

Sowiety cieszą się z nawiązania stosunków z Anglią.

MOSKWA, 8.XI. (Pat.) Wiadomość o zaakceptowaniu przez parlament angielski rezolucji rządowej w sprawie wznowienia stosunków z Sowietami przyjęto w Moskwie z dużym zadowoleniem. Dał temu między innymi wyraz Kalinin w przemówieniu, wygłoszonym na uroczystym posiedzeniu moskiewskiej rady miejskiej, odczytując w całości nadesłaną w tej sprawie depeszę z Londynu. Naturalnie, że wydarzenie to w interpretacji Kalinina nabrało specjalnego charakteru. Przedewszystkiem Kalinin tłumaczył je, jako niezwykle sukces Sowietów i jako objaw strachu ze strony państw kapitalistycznych przed zreorganizowanym przemysłem fabrycznym i rolnym w Sowietach. Według Kalinina postanowienia rządu i parlamentu angielskiego o wznowieniu stosunków z ZSSR nie dowodzi bynajmniej dobrej woli liderów partji robotniczej i jej gabinetu, ale podyktowane zos-

tało koniecznością gospodarczą i wyraźnym dążeniem angielskich sfer handlowych przemysłowych. Kalinin w mowie swej wielokrotnie podkreślił kleski, poniesione w swoim czasie przez Sowiety w rozrywkach dyplomatycznych z Anglią, dowodząc, że obecnie wskutek podniesienia stanu gospodarki sowieckiej wzrósł również autorytet ZSSR na terenie międzynarodowym. Wspominając o Chinach, Kalinin wyraził nadzieję, że dzięki czerwonej armii z tego konfliktu Sowietów wyjdą z honorem.

Dr. M. ŚWIDA
przełożył się
na ul. 3 go Maja Nr. 11.
Godz. przyjęć 5—8 1/2

Wileńskie wydawnictwa naukowe.

Jubileusz Uniwersytetu Wileńskiego bezpłodności sprawił, że w przededniu uroczystości tocznic wileńskie wypuściły cały szereg wydawnictw naukowych, wśród których nie brak rzeczy niezmiernie wartościowych.

Pocześnie miejsce, chociażby ze względu na swą objętość, w tym szeregu zajmuje „Księga Pamiątkowa ku uczczeniu CCCL rocznicy założenia i X wskrzeszenia Uniwersytetu Wileńskiego”. (T. I Z dziejów dawnego Uniwersytetu). Złożyły się na nią liczne prace badaczy miejscowych i zamiejscowych. Samo ich suche wyliczenie zabrałoby parę szpalt druku. Z musu tedy musimy ograniczyć się do wzmianki o najciekawszych tylko.

Do tych niewątpliwie należy praca ks. Stanisława Bednarskiego z Krakowa p. t. „Geneza Akademii Wileńskiej”. Autor, rozporządzający niezmiernymi materiałami rękopiśmiennymi, znajdującymi się w archiwum centralnym zakonu jezuitów, z dokumentami w ręku niezbieżnie udowodnia, że inicjatorem i założycielem Akademii Wileńskiej nie jest ani Stefan Batory, jak przedstawiają jedni historycy (prof. L. Janowski m. innemu), ani też zakon jezuitów, jak dowodzą inni (ks. Załęski, Bieliński).

Pierwszą myśl założenia Akademii rzucił i szczęśliwie ją zrealizował biskup wileński Walerjan Pro-

taszewicz Szuszkowski. Jego to jest wyłączną zasługą, że powstała w Wilnie Akademia i jemu przysługuje właściwie zaszczytny tytuł fundatora. Dzięki jego uprzejmym staraniom i zabiegom jezucji zgodzili się ostatecznie, po parokrotnej odmowie, na przyjęcie fundacji i obsadzenie placówki wileńskiej swymi silami naukowymi. Przywilej królewski, oraz bulla papieska były tylko formalnym uwiecznieniem dzieła, które powstało dzięki energii i szczodrości biskupa Protaszewicza.

O ile źródłowa i poniekąd rewelacyjną jest praca ks. Bednarskiego otwierająca „Księgę Pamiątkową”, o tyle pobieżna i raczej publicystyczna, niż naukowa jest zamknięta „Księgą” rozprawa p. Janiny Kozłowskiej-Studnickiej z Grodna p. t. „Likwidacja Uniwersytetu Wileńskiego w świetle korespondencji urzędowej”. Tytuł zupełnie nie odpowiada treści, a gromkie frazesy nie mogą zastąpić źródeł, których autorka całkiem nie wymienia.

Niezmiernie interesujące i zawierające sporo materiału dla charakterystyki profesorów uniwersytetu wileńskiego na początku XIX w. są po raz pierwszy ogłaszane pamiętniki Fr. Hechella, oraz H. Klimaszewskiego. Szereg studiów profesorów i Modelskiego, Oki, Truhnickiego, Chodynckiego, życiorysy, przyczynki, materiały archiwalne

i t. p. składają się na bogatą treść „Księgi Pamiątkowej”, która jest kapitalnym wkładem do historjografji uniwersytetu wileńskiego. Księga zdołała dwie starannie wykonane ilustracje: portrety króla Stefana Batorego i biskupa Protaszewicza. Strona typograficzna tego wydawnictwa jest bez zarzutu i chlubnie przynosi zasłużonej oficynie Józefa Zawadzkiego.

Ścisłe z uniwersytetem jest związane i drugie wydawnictwo „Alma Mater Vilnensis” (Czasopismo Akademickie 8 zeszyt), z którego niemniej dumna może być drukarnia „Lux”, ale nie będziemy się nad niem rozwodzić, gdyż ocenę jego dał już p. T. Łopalewski w numerze „K. Wil.” poświęconym jubileusowi uniwersytetu.

Coś nie coś z dziejów uniwersytetu znajdujemy również w Roczniku VI (Zesz. 1—2) „Ateneum Wileńskiego”, który się ukazał akurat przed uroczystościami jubileuszowymi, po raz pierwszy pod redakcją prof. T. Modelskiego, po wyjeździe z Wilna dotychczasowego redaktora prof. K. Chodynckiego. Do tej kategorii należą rozprawy prof. Modelskiego: „Sprawa powołania J. Lelewela na katedrę historji w Wilnie”, P. Kona „Z lat nauuczycielskich Adama Mickiewicza 1819—1823”, Zofji Erdman—Jabłońskiej „Kolejność kowieński Mickiewicza—nauczyciela” oraz poniekąd ks. J. Popłotki „Powstanie Seminarjum Papięskiego w Wilnie” i W. Char-

kiewicz „Ostatnie lata alumnatu Papięskiego w Wilnie”.

Z innych prac zasługują na uwagę gruntowne studjum p. Seweryna Wysloucha p. t. „Rozwój granic i terytorjum powiatu kobryńskiego do połowy XVI w.” oraz fachowa rozprawa pierwszorzędnego znawcy numizmatyki p. Marjana Gumowskiego p. t. „Wileńska Szkoła Medalierska z XVI i XVII w.”, w której autor podaje sensacyjne rewelacje o wileńskich medalierach Eugeharcie, Trylnerze i innych, niestety anonimowych artystach. Szkoła wileńska — jak utrzymuje p. Gumowski — posiadała swoje cechy odrębne i charakterystyczne, do których, między innymi, należała forma owalna medalu, nigdzie indziej w Rzeczypospolitej się nie powtarzająca. Obszerne działy „miscellaneous” oraz sprawozdowcy uzupełniają spory tom cennego tego czasopisma naukowego, poświęconego badaniom przeszłości ziem W. Ks. Litewskiego, wydawanego przez T-wo Przyjaciół Nauk w Wilnie. Rocznik VI-y wylotczyła bez zarzutu drukarnia „Znicz”.

Zupełnie jakby przypadkowo zbiegło się z jubileuszem uniwersyteckim ukazanie się na półkach księgarskich trzech tomów „Biblijoteczki Wileńskiej”, którą rozpoczął wydawać w czasie bieżyącym Magistrat m. Wilna. Za tak chwalebny dowód aspiracji kulturalnych naszego magistratu i jego przywiązania do przeszłości miasta należy mu się gorący pokłask. Szkoda tylko, że dzieła,

traktujące o dziejach Wilna i drukowane w wileńskiej drukarni „Pax” zostały złożone na składzie głównym w Warszawie.

Opóźniło to tylko ukazanie się ich w księgarniach wileńskich (książki były już gotowe z końcem lata), a przytem nie wypadła chyba, aby magistrat wileński w ten sposób zaznaczył swą nieufność czy lekceważenie względem własnych księgarzy, udając się nie wiedzieć w jakim celu do hurtowników warszawskich. Na przyszłość powinno ustać do niepotrzebne szukanie cudzych bogów, tembardziej, że niewątpliwie głównym rynkiem zbytu tych wydawnictw jest i będzie — Wilno.

Możnaby również zarzucić wydawcom pewien brak planowości w doborze tematów, ale tu zapewne otrzymały rolę decydującą gotowe już rękopisy. Nr. 1 „Biblijoteczki” zawiera pracę p. Janiny Rodziewiczówny p. t. „Cechy introligatorskie w Wilnie”, jak najbardziej odpowiadającą zadaniom i charakterowi tego rodzaju wydawnictwa. Byłoby może wskazane, aby do dalszych jego tomików weszły przedruki rzeczy swego czasu już zamieszczanych w „Ateneum Wileńskim”, ale ze względu na podobieństwo tematów nadających się jak nie można lepiej, do „Biblijoteczki Wileńskiej”. Mamy na myśli „Wileńskie cechy tkackie” E. Gulbinowej-Makowskiej i „Zegarmistrzostwo wileńskie” M. Brenszteina.

Jako Nr. 2 figuruje zbiór szkiców obyczajowych i literackich prof. M.

Pigonia „Z dawnego Wilna”. Ten tom jest mniej fortunowy. Niektóre z tych szkiców nie mają nawet nic wspólnego z Wilnem jak np. „Słów kilka o t. zw. Madonnie Mickiewiczowej w Dukaszach”, inne pozostają z niem w dość luźnym związku („Sztambuch Maryli”, „Postawa religijna młodego Mickiewicza”) i należą raczej do zakresu krytyki i historji literatury, niż do dziejów Wilna, do których winno wyłącznie się ograniczyć zainteresowanie naszego magistratu.

Natomiast Nr. 3, zawierający pracę p. Marij Ławniańskiej p. t. „Wilno przed najazdem moskiewskim 1655 roku”, jako próba źródłowa i wszechstronnej monografji miasta w pierwszej połowie XVII w. zasługuje zewszęchmiar na uznanie i stanowi niewątpliwie zdobycie „Biblijoteczki Wileńskiej”. Zyczyły tylko należyć, aby dalsza działalność wydawnicza magistratu rozwijała się w tym własnym kierunku i nie zbaczala od wytkniętego celu.

Jeżeli uzupełnimy powyższy wykaz wydawnictw naukowych wileńskich wzmianką o drugim wydaniu przewodnika po Wilnie prof. J. Kłosa, wykonanym z godną pochwałą starannością przez drukarnię „Znicz”, to będziemy mieli prawo uważać nasze zadanie kronikarsko-sprawozdawcze za wyczerpane. Oceny krytycznej, bardziej kompetentnej czytelnik musi poszukać w czasopiśmie specjalnych.

WIĘŚCI I OBRAZKI Z KRAJU

Przebudowa linii Nowogródek-Nowojelna.

Miasto wojewódzkie Nowogródek posiada bardzo uciążliwą komunikację kolejową, gdyż połączone jest z najbliższą stacją kolei normalnotorowej Nowojelnią tylko linią wąskotorową kolejką, do tego wiele pozostałości z zyczenia pod względem technicznym. Ostatnio władze kolejowe rozpatrzyły projekt przebudowy linii wąskotorowej na normalnotorową, jednak przeprowadzone na miejscu studia wykazały, że wskutek ostrych spadków i silnych łuków, jakie na tej linii istnieją, przebudowa tej linii na szerokotorową pochłonie

byłyby duże sumy, bo około 8 milj. zł. Z uwagi na obecny brak kredytów i na konieczność przeprowadzenia szeregu pilniejszych i ważniejszych robót inwestycyjnych, Ministerstwo Komunikacji zdecydowało się tylko na zmniejszenie linii wąskotorowej Nowogródek-Nowojelna. Tor linii ma być rozszerzony o 0,6 metra na 0,75 metra, dzięki czemu kursować będą mogły po tej linii silniejsze parowozy z większą szybkością. Odpowiednie roboty będą rozpoczęte na wiosnę przyszłego roku.

Masowe dezercje z szeregów armii litewskiej.

W numerze wczorajszym podaliśmy wiadomość o ucieczce do Polski dwóch podoficerów armii litewskiej. Obecnie z pogranicza dochodzą dalsze wiadomości o nowych wypadkach dezercji, co dowodzi, iż mimo ustabilizowania się nowego rządu wzmocniły się tendencje ucieczki. Oto są wypadki dezercji, podane przez nas w porządku chronologicznym.

W nocy z 4 na 5 b. m. przekroczyło granicę uciekając z Litwy do Polski 2 strażników litewskich Jan Jakszta i Augustyn Byszak. Obaj wymienieni zbiegli w pełnym uzbrojeniu. Zamieszani oni byli w akcje skierowaną przeciwko obecnemu rządowi litewskiemu. Groziło im aresztowanie. Ucieczka ich nastąpiła tuż przed ich uwieszeniem na wiadomość, iż przybył z Kowna komisarz kryminalny, aby zaręczać. Obaj należeli do załogi litewskiej strażnicy w Kurliskach. Zbiegami zajęły się władze polskie.

Z działalności powiatowego związku hodowców drobiu i miłośników gołębi i królików w Lidzie.

Powiatowy związek hodowców drobiu w Lidzie, prawie jedyny na naszych ziemiach istniejący już od przeszło dwóch lat, odznacza się aktywną działalnością cechującą go jako pełnego energii i przedsiębiorczości. Niedawno jeszcze podziwialiśmy wystawę drobiu gołębi i królików zorganizowaną w lokalu szkoły powszechnej Nr. 1, której ekspozycja zachwalała instruktora Centralnego Komitetu hodowli drobiu (C.K.H.D.) w Warszawie stwierdzając, że mogłyby z powodzeniem konkurować z ekspozycjami centralnego związku. Na powszechnej wystawie krajowej w Poznaniu otrzymało gniazdo kur rasy Wajnotdy, hodowli porucznika Tarasa, srebrny medal.

Dnia 3 b. m. odbyło się w lokalu Starostwa w Lidzie ogólne zebranie związku hodowców drobiu. Zebranie zajął p. Starosta Henryk Bogatowski, który podkreślał w krótkich słowach potrzebę istnienia związku przyrzekł swoją pomoc i gorące poparcie. Następnie przemawiali porucznik Taras oraz p. Kwiatkowski podając projekt pracy na najbliższy okres czasu. Po odczytaniu protokołu poprzedniego zebrania i przyjęciu nowych członków odbyły się uzupełniające wybory Zarządu.

Dodać zatem należy, że przez związek p. inżynier Fryces członek zarządu porucznik Taras, p. Antonowicz, p. Zbyszewski, chorąży Litwin oraz p. Gawenski ofiarowali różnych ras króliki, gołębie pocztowe oraz psa rasy doberman. Ofiary zostały złożone na ręce zarządu, który je odpowiednio rozdzielił pomiędzy członkami mniej zasobnymi, oraz pomiędzy nowymi członkami w celu zachęty i dopomożenia materialnie niezamożnym.

Podczas obrad była też poruszona sprawa utworzenia fermy hodowli w Lidzie, która by na wzór Zachodu produkowała materiał jajkowy dla całego powiatu. P. starosta radził utworzyć taką fermę systemem spółdzielczym. Sprawę tą jeszcze postanowiono rozpatrzyć na następnym zebraniu. Tymczasem uchwalono utworzyć w Lidzie stały rynek zbytu w postaci tygodniowych targów. W tym celu wystąpił Związek z prośbą do Magistratu miasta o udzielenie odpowiedniego placu.

Związek zwraca się do wszystkich niezrzeszonych miłośników drobiu, aby przystąpili do Związku i wzięli czynny udział w jego działalności.

KIEMIELISZKI

Włóczęga po święciańskim.

Włóczęga jest, pewnego poniedziałku o 6.10 rano zawiątał do Kiemielszek — miasteczka odległego o 14 km od Podbrzezia na południowy-wschód o którym dotychczas mówią otwarci, nikt nie pisał i nie wspominał. A szkoda, bowiem w Kiemielszkach jest sporo inteligencji i osób rozszarpanych presje do tego „tytułu”, czyżby więc nie mogli oni coś nie coś „skrobnąć” o tej zapomnianej dziurze, jak sumi mówią? Gokolewicz odbięto od właściwego tematu, ale naprawdę żal mi miasteczka, które dostało w prezencje taką inteligencję...

Już w wyloty ulicy prawdopodobnie Podbrzeźkiej (sztyldów z nazwą ulicy niema) zauważyłem wzorowy jej stan co dobnie świadczy o racjonalnej gospodarce gminnej jaką prowadzi Zarząd Gminy kiemielskiej na czele z p. wójtem. Jeszcze w roku ubiegłym, jak mówili mieszkańcy miasteczka, o tej porze roku (a nawet wiosną r. b.) nie sposób było przeżyć bioty parując na ulicy, a dziś... ładnie wybrukowana i częściowo posypana piaskiem jest chłuba Kiemielszek. Nie dość tego, plac rynkowy położony na przeciwko drewnianego kościoła został tak wysypany żwirami, że może doskonale służyć za plac sportowy miejscowej Straży Ogniowej i nowopowstałemu Oddziałowi Związku Strzeleckiego, któremu należy życzyć szczęśliwego rozwoju.

Wogóle Zarząd Gminy robi co może tak, że spodziewać się należy w roku przyszłym

„RADOŚĆ KOCHANIA“ Verneuil'a.

Gościnne występy Marji Gorczyńskiej w Lutni.

Tytuł sztuki, albo jest niewłaściwie z francuskiego przetłumaczony, albo też ma znaczenie satyryczne, gdyż miłość w tej sztuce przedstawiona, nie ma nic radosnego, odwrotnie, sztuka powinna być raczej nazywać Męką kochania, lub Niedrowa miłość Akcja jej zwłaszcza w drugim i trzecim akcie jest żużać, histeryczną szarpanią, dziwnie przewlekłą jak na francuskiego autora, przepłatana górnolotnymi frazesami i upstrzona sentymentalną tezą, mającą pływki i głupiej sztuce nadać głębszy i poważniejszy charakter.

Radość kochania, ma zupełnie wyrażną tendencję, Verneuil chce, przedstawieniem strasznych skutków pożycia z cudzoziemką, wywołać reakcję i uchronić społeczeństwo francuskie przed zalewem cudzoziemczyzny, która od czasów wojny tak bardzo weszła w modę, a zwłaszcza egzotyzm wzbudzający powszechny entuzjazm.

Bohaterka sztuki, piękna Jorrah, to Serbka, ni to córka Syryj, gdyż żółte inkrustowane drogiemi kamieniami przemawiałyby raczej że z Syryj pochodzi, a strój lalki i ikona że z Serbji, autor zresztą nie podaje ściśle granic geograficznych jej kraju. Nie dziwneż jednak znajomości geografji nie można wymagać od Francuzka. Otóż piękna Jorrah poza drobnymi cechami egzotykiem, w objawach miłości, jest typem zachłannej, pływki, rozrzućnej i histerycznej kobiety, niewahającej się podeptać najświętsze uczucia, i rujnującej męczyznę materialnie. Typy takie nie są wyłącznym produktem Wschodu trafiają się one niestety i na Zachodzie

LIDA
+ Rabiniek czy symulacja. W dniu 4-go b. m. niejaka Górnówna Stanisława zam. w Lidzie przy ul. Wileńskiej 12 zameldowała miejscowemu komisarijowi, iż wieczorem dnia 3 b. m. powracając w stanie pijanym z koszar 77 p. p. spotkała jadących furmanką 2 osobników, których poprosiła o odwiezienie jej do miasta, za opłatą 2 zł. na co się zgodzili. Osobnicy ci przywieźli Górnówną na plac Falkowskiego, gdzie zrzuciła ją z furmanki, przyczem jak twierdzi ostatnia jeden z owych osobników skradł jej z mankietu rękaw 15 zł. oraz koleczyki wartości 5 zł. Wszczęte dochodzenie ustaliło, że osobnikiem tym jest niejaki Sidorowicz Adolf zam. w Lidzie przy ul. Morgi 6-a u którego jednak rzekomo skradzionych pieniędzy i koleczyków nie odnalaziono.

+ Mle złego początki... W dniu 5 b. m. mieszkaniec wsi Dęble gm. Ejszyski pow. lidzkiego Rodkiewicz Bolesław doniósł miejscowemu komisarijowi, iż tegoż dnia spotkał się na ulicy z kobietą kontrolną Bukatko Marją zamieszkałą przy ul. Szwalskiej 95 z którą udał się do mieszkania Jaromontowicza przy ul. Wisniony 25 gdzie po libacji zasnął. Po przebudzeniu się stwierdził, iż z posiadanych przy sobie 1500 zł. skradziono mu 700 zł. przyczem o kradzieży tych pieniędzy podejrzewa Marję Bukatko ponieważ prócz niej w mieszkaniu wówczas nikogo nie było. Przy zatrzymaniu podczas rewizji odnalaziono tylko 26 zł. 60 gr. Dochodzenie prowadzi miejscowy komisariat.

+ Pożar. W dniu 3 b. m. o godz. 1.30 w mieszkaniu Romy Jostela, zam. w Lidzie przy ul. Perca 21, wybuchł pożar, który w znacznej części spalił mieszkanie przez miejscową straż pożarną. Spaliły się tylko szafa z ubraniami i bielizną i częściowo sprzęty domowe. Straty wyrządzone pożarem poszkodowany oblicza na 4000 zł. Przyczyną pożaru dotychczas nie ustalono.

+ Zabójstwo na weselu. W dniu 4 b. m. około godz. 1-jej w wsi Wielkich-Kniażkowcach wystrzałem z rewolweru został zabity mieszkaniec wsi W. Kniazkowicz gm. lidzkiej Wincenty Tkacz, liczący lat 21. Zabójstwo miało miejsce podczas zabawy weselnej. O popełnienie zabójstwa są podejrzani Michał i Jan Borszewicze z Młuch Kniazkowiczów. Dochodzenie prowadzi zastępca Komendanta Powiatowego — podkom. Jaskorzyski.

+ Postrzelenie. W dniu 3 b. m. o godz. 22 podczas sprzeczki o dzierżawę wynikłej pomiędzy Mikuliczem Franciszkiem zamieszkałym w kolonji Litwica, gm. bielińskijskiej a Rusakim Janem ze wsi Zablone gm. bielińskijskiej, ostatni postrzelił Mikulicza z rewolweru, Rusaka zatrzymano.

Z POGRANICZA

+ Czerwonii dezercy. W dniu 7 b. m. w pobliżu wsi Zamielskiej w rejonie W. Chutry patrol K. O. P. u. zatrzymał dwóch żołnierzy sowieckich, którzy zdezerowali z czerwonej armji.

+ Ujęcie przemytników. Na odcinku granicznym Słobódka ujęto 3 przemytników z większą ilością tytoniu i sacharynu, które uległy konfiskacie.

Co będzie jutro?

Nikt nie zdola przewidzieć co będzie jutro, jakie niespodzianki los nam gotuje. Przeważnie większość ludzi żyje z dnia na dzień, bez żadnego planu. Ludzie ci latami całeni stoją w miejscu, tam gdzie ich los postawił. Nie posuwają się naprzód, nie dążą do żadnego wytkniętego celu. Rodziny tych ludzi są zdane na łaskę losu, skazane na stałą biedę. Kto ważył się założyć rodzinę, ten musi pamiętać nietylko o jej dniu dzisiejszym, ale musi także zabezpieczyć Jutro rodziny, bo los nieznany może przynieść tyle niespodzianek i ciósów.

Musimy być uzbrojeni w kapitał, który będzie ratował rodzinę w razie naszej przedwczesnej śmierci.

Jedynym racjonalnym sposobem zabezpieczenia jest **Ubezpieczenie Życiowe**, zawarte w P. K. O., bez badania lekarskiego, w sposób dla każdego dostępny.

Kilkanaście lub kilkadziesiąt złotych miesięcznie, wpłacanych na ubezpieczenie, po kilkunastu latach stworzą żelazny kapitał przy naszej rodzinie.

Nie zwlekając napiszcie po informację do Centrali P. K. O. w Warszawie.

Są sprawy z klóremi zwięknąć nie wolno. M. Cz.

Silne lotnictwo to potęga Państwa!

Sztafeta policji wileńskiej do Marszałka Piłsudskiego.

W piątek o godz. 10-jej rano u stawała się na dziedzińcu pałacu Reprezentacyjnego kompania honorowa Policji Państwowej z orkiestrą wojskową celem pożegnania sztafety P. P. Do uczestników sztafety przemówił w krótkich słowach p. wojewoda Raczewicz, wznosząc okrzyk na cześć pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego. Orkiestra odegrała hymn państwowy. Po zamknięciu i zapieczetowaniu adresu, który przez korpus P.P. w dniu Święta Niepodległości zostanie złożony w hołdzie Marszałkowi

Piłsudskiemu, p. wojewoda wręczył adres komendantowi policji wojewódzkiej od którego otrzymała adres sztafeta kolarska złożona z 2 szeregowych Policji Państwowej. Sztafeta wyruszyła następnie z pałacu w kierunku Szczuczyna. Przy wyruszeniu sztafety byli również p. vice-wojewoda Kirtiklis, komendant placu pułk. Iwo-Giżycki, starosta grodzki Işzbra, naczelnik wydziału bezpieczeństwa Bluniewicz, komendant P. P. Konopko i lyzdorczyk i inni przedstawiciele władz.

„RADOŚĆ KOCHANIA“ Verneuil'a.

Gościnne występy Marji Gorczyńskiej w Lutni.

a zresztą wogóle pod każdą szerokością geograficzną.

Nie dziwić się, że sztuka Verneuil'a, ze względu na swoją tendencję mogła się cieszyć powodzeniem we Francji, nie widzę jednak powodu dlaczego my w Polsce mamy się nią zachwycać i dlatego pani Gorczyńska wybrała tę męczącą sztukę na swoje gościnne występy. Bo przecież chyba nie dlatego że ma w niej tak dużą rolę. Niejednokrotnie Wilno miało już sposobność podziwiać urodę wdzięk i talent pani Gorczyńskiej w rolach bardziej odpowiadających charakterowi jej talentu jak Jorrah. Pani Gorczyńska ma tyle szczerego humoru, naturalności i pikantnego wdzięk, który się zatracza w roli historycznej wampirzyce, że doprawdy żał patrzeć na marnowane tak wielkie walory. Robiony w pierwszym akcie demonizm, jest naturalny i niedostatecznie podkreśla egzotyczny charakter Jorrah. Oczywiście że pomimo niefatnie dobranej roli tak ualentowana, miła, ładna i elegancka artystka dobrze wywiązała się ze swojej roli.

Pan Szerbiec Macherski, którego pierwszy raz mieliśmy sposobność oglądać w sztuce nie w skeczu, nie miał z początku nerwu i życia i był zbyt martwy, dopiero w ostatnim akcie rozgrzał się grą i znalazł właściwe głębsze i szczerze akcenty.

Stefan pana Pietruszkińskiego był bez wyrzutu błady i manekinowaty.

Występy pani Gorczyńskiej są zawsze dla Wilna dużą atrakcją, to też obie przedstawienia odbyły się przed szczerze zapelnioną widownią.

Zastępca.

W lecie ubiegłego roku głośną stała się sprawa zniecania się nad sierotami wychowywanymi w ochronie pod wezwaniem „św. Wincentego a Paulo”, mieszącej się przy ulicy Sobucz 20.

Wobec sprostowań p. Jadwigi Staszkiwiczówny (ul. Popławska) której okna mieszkanie wychodzą na ogród ochrony, sprawą zainteresowała się p. Dr. Helena Bukus-Borowska, która przez wysłaną na miejsce higienistkę p. Stanisławę Suchocką, a następnie osobiście stwierdziła, że kilkunietki, tu wychowywane bezdomne dziewczynki, poddawane są przy ładą przewiezieniu nielitościwym biciom różgami i rzemieniem, aż do krwi.

Uwiadomiona o tych faktach policja, zesłała na miejsce i mimo oporu stawianego ze strony przełożonej, zbadała dziewczynki Helenkę Stachowską, Wikieję Beberszównę, Katarzynę Sosnową i inne, które zgodnie zeznały, że są okrutnie bite czasem po kilka razy dziennie, źle odżywiane i zmuszane do ciężkiej pracy, której podobać nie są w stanie.

Dalej stwierdzono, że zeznać się dopuszcza ochroniarz Aleksandra Staszkiwiczówna, oraz sama przełożona zakładu Zofja-Jadwiga Zaleska.

W wyniku dochodzenia obie te opiekunki sierotek stanęły przed sądem okręgowym.

Sprawę rozpoznawał w trybieproszonym p. sędzia Strzałko, oskarżenie zaś wniósł podprokurator p. Petruszewicz.

Zofję Jadwigę Zaleską bronili adw. Sienkiewiczówna, zaś Aleksandrę Staszkiwiczównę, odsunął już od tych świadczeń rozumianych obowiązków — adw. Węslawski.

Sąd uznał obie podsądne za winne dopuszczenia się okrutnego obchodzenia z dziećmi przebywającymi w ochronie przez bicie ich do krwi i skazał zarówno przełożoną Zofję Jadwigę Zaleską l. 62 jak i b. ochroniarz Aleksandrę Staszkiwiczówną lat 21 na najwyższą karę przewidzianą t. j. na zaknięcie w więzieniu przez 4 miesiące każdą. Na zasadzie ustawy o amnestji karę tę zmniejszono do połowy. — Ka-er.

Wobec sprostowań p. Jadwigi Staszkiwiczówny (ul. Popławska) której okna mieszkanie wychodzą na ogród ochrony, sprawą zainteresowała się p. Dr. Helena Bukus-Borowska, która przez wysłaną na miejsce higienistkę p. Stanisławę Suchocką, a następnie osobiście stwierdziła, że kilkunietki, tu wychowywane bezdomne dziewczynki, poddawane są przy ładą przewiezieniu nielitościwym biciom różgami i rzemieniem, aż do krwi.

Uwiadomiona o tych faktach policja, zesłała na miejsce i mimo oporu stawianego ze strony przełożonej, zbadała dziewczynki Helenkę Stachowską, Wikieję Beberszównę, Katarzynę Sosnową i inne, które zgodnie zeznały, że są okrutnie bite czasem po kilka razy dziennie, źle odżywiane i zmuszane do ciężkiej pracy, której podobać nie są w stanie.

Dalej stwierdzono, że zeznać się dopuszcza ochroniarz Aleksandra Staszkiwiczówna, oraz sama przełożona zakładu Zofja-Jadwiga Zaleska.

W wyniku dochodzenia obie te opiekunki sierotek stanęły przed sądem okręgowym.

Sprawę rozpoznawał w trybieproszonym p. sędzia Strzałko, oskarżenie zaś wniósł podprokurator p. Petruszewicz.

Zofję Jadwigę Zaleską bronili adw. Sienkiewiczówna, zaś Aleksandrę Staszkiwiczównę, odsunął już od tych świadczeń rozumianych obowiązków — adw. Węslawski.

Sąd uznał obie podsądne za winne dopuszczenia się okrutnego obchodzenia z dziećmi przebywającymi w ochronie przez bicie ich do krwi i skazał zarówno przełożoną Zofję Jadwigę Zaleską l. 62 jak i b. ochroniarz Aleksandrę Staszkiwiczówną lat 21 na najwyższą karę przewidzianą t. j. na zaknięcie w więzieniu przez 4 miesiące każdą. Na zasadzie ustawy o amnestji karę tę zmniejszono do połowy. — Ka-er.

Wobec sprostowań p. Jadwigi Staszkiwiczówny (ul. Popławska) której okna mieszkanie wychodzą na ogród ochrony, sprawą zainteresowała się p. Dr. Helena Bukus-Borowska, która przez wysłaną na miejsce higienistkę p. Stanisławę Suchocką, a następnie osobiście stwierdziła, że kilkunietki, tu wychowywane bezdomne dziewczynki, poddawane są przy ładą przewiezieniu nielitościwym biciom różgami i rzemieniem, aż do krwi.

Uwiadomiona o tych faktach policja, zesłała na miejsce i mimo oporu stawianego ze strony przełożonej, zbadała dziewczynki Helenkę Stachowską, Wikieję Beberszównę, Katarzynę Sosnową i inne, które zgodnie zeznały, że są okrutnie bite czasem po kilka razy dziennie, źle odżywiane i zmuszane do ciężkiej pracy, której podobać nie są w stanie.

Dalej stwierdzono, że zeznać się dopuszcza ochroniarz Aleksandra Staszkiwiczówna, oraz sama przełożona zakładu Zofja-Jadwiga Zaleska.

W wyniku dochodzenia obie te opiekunki sierotek stanęły przed sądem okręgowym.

Sprawę rozpoznawał w trybieproszonym p. sędzia Strzałko, oskarżenie zaś wniósł podprokurator p. Petruszewicz.

Zofję Jadwigę Zaleską bronili adw. Sienkiewiczówna, zaś Aleksandrę Staszkiwiczównę, odsunął już od tych świadczeń rozumianych obowiązków — adw. Węslawski.

Sąd uznał obie podsądne za winne dopuszczenia się okrutnego obchodzenia z dziećmi przebywającymi w ochronie przez bicie ich do krwi i skazał zarówno przełożoną Zofję Jadwigę Zaleską l. 62 jak i b. ochroniarz Aleksandrę Staszkiwiczówną lat 21 na najwyższą karę przewidzianą t. j. na zaknięcie w więzieniu przez 4 miesiące każdą. Na zasadzie ustawy o amnestji karę tę zmniejszono do połowy. — Ka-er.

Wobec sprostowań p. Jadwigi Staszkiwiczówny (ul. Popławska) której okna mieszkanie wychodzą na ogród ochrony, sprawą zainteresowała się p. Dr. Helena Bukus-Borowska, która przez wysłaną na miejsce higienistkę p. Stanisławę Suchocką, a następnie osobiście stwierdziła, że kilkunietki, tu wychowywane bezdomne dziewczynki, poddawane są przy ładą przewiezieniu nielitościwym biciom różgami i rzemieniem, aż do krwi.

Uwiadomiona o tych faktach policja, zesłała na miejsce i mimo oporu stawianego ze strony przełożonej, zbadała dziewczynki Helenkę Stachowską, Wikieję Beberszównę, Katarzynę Sosnową i inne, które zgodnie zeznały, że są okrutnie bite czasem po kilka razy dziennie, źle odżywiane i zmuszane do ciężkiej pracy, której podobać nie są w stanie.

Dalej stwierdzono, że zeznać się dopuszcza ochroniarz Aleksandra Staszkiwiczówna, oraz sama przełożona zakładu Zofja-Jadwiga Zaleska.

W wyniku dochodzenia obie te opiekunki sierotek stanęły przed sądem okręgowym.

Sprawę rozpoznawał w trybieproszonym p. sędzia Strzałko, oskarżenie zaś wniósł podprokurator p. Petruszewicz.

Zofję Jadwigę Zaleską bronili adw. Sienkiewiczówna, zaś Aleksandrę Staszkiwiczównę, odsunął już od tych świadczeń rozumianych obowiązków — adw. Węslawski.

Sąd uznał obie podsądne za winne dopuszczenia się okrutnego obchodzenia z dziećmi przebywającymi w ochronie przez bicie ich do krwi i skazał zarówno przełożoną Zofję Jadwigę Zaleską l. 62 jak i b. ochroniarz Aleksandrę Staszkiwiczówną lat 21 na najwyższą karę przewidzianą t. j. na zaknięcie w więzieniu przez 4 miesiące każdą. Na zasadzie ustawy o amnestji karę tę zmniejszono do połowy. — Ka-er.

Wobec sprostowań p. Jadwigi Staszkiwiczówny (ul. Popławska) której okna mieszkanie wychodzą na ogród ochrony, sprawą zainteresowała się p. Dr. Helena Bukus-Borowska, która przez wysłaną na miejsce higienistkę p. Stanisławę Suchocką, a następnie osobiście stwierdziła, że kilkunietki, tu wychowywane bezdomne dziewczynki, poddawane są przy ładą przewiezieniu nielitościwym biciom różgami i rzemieniem, aż do krwi.

Uwiadomiona o tych faktach policja, zesłała na miejsce i mimo oporu stawianego ze strony przełożonej, zbadała dziewczynki Helenkę Stachowską, Wikieję Beberszównę, Katarzynę Sosnową i inne, które zgodnie zeznały, że są okrutnie bite czasem po kilka razy dziennie, źle odżywiane i zmuszane do ciężkiej pracy, której podobać nie są w stanie.

Dalej stwierdzono, że zeznać się dopuszcza ochroniarz Aleksandra Staszkiwiczówna, oraz sama przełożona zakładu Zofja-Jadwiga Zaleska.

W wyniku dochodzenia obie te opiekunki sierotek stanęły przed sądem okręgowym.

Sprawę rozpoznawał w trybieproszonym p. sędzia Strzałko, oskarżenie zaś wniósł podprokurator p. Petruszewicz.

Zofję Jadwigę Zaleską bronili adw. Sienkiewiczówna, zaś Aleksandrę Staszkiwiczównę, odsunął już od tych świadczeń rozumianych obowiązków — adw. Węslawski.

Sąd uznał obie podsądne za winne dopuszczenia się okrutnego obchodzenia z dziećmi przebywającymi w ochronie przez bicie ich do krwi i skazał zarówno przełożoną Zofję Jadwigę Zaleską l. 62 jak i b. ochroniarz Aleksandrę Staszkiwiczówną lat 21 na najwyższą karę przewidzianą t. j. na zaknięcie w więzieniu przez 4 miesiące każdą. Na zasadzie ustawy o amnestji karę tę zmniejszono do połowy. — Ka-er.

ADMINISTRACYJNA

— Nowe zarządzenie względem cukierki. W dniu 7 b. m. Starosta Grodzki odbył konferencję z przedstawicielami Związku Właścicieli Cukierki, w wyniku której wydał ze względu zdrowotnych następujące zarządzenia: 1) zabrania się w lokalach cukierki palenia cygar i fajek; 2) piczywo, ciastka i t. p. podawane na żądanie gościom i niespożyte nie mogą być zwracane do bufetu i podlegają opłacie; 3) w cukierki Sztralla przy ul. Mickiewicza 12 zarządza się urządzenie w głównej sali odpowiedniej wentylacji w terminie do dnia 5-go grudnia r. b. pod rygorem unieruchomienia zakładu.

Jednocześnie w związku z dodawaniem do cen wpłacanych za spożycie w cukierki 15 proc. za usługę p. Starosta zarządził, by właściciele cukierki niezwłocznie przedłożyli szczegółowe kalkulacje dla komisji rzeczo-

Wobec sprostowań p. Jadwigi Staszkiwiczówny (ul. Popławska) której okna mieszkanie wychodzą na ogród ochrony, sprawą zainteresowała się p. Dr. Helena Bukus-Borowska, która przez wysłaną na miejsce higienistkę p. Stanisławę Suchocką, a następnie osobiście stwierdziła, że kilkunietki, tu wychowywane bezdomne dziewczynki, poddawane są przy ładą przewiezieniu nielitościwym biciom różgami i rzemieniem, aż do krwi.

Uwiadomiona o tych faktach policja, zesłała na miejsce i mimo oporu stawianego ze strony przełożonej, zbadała dziewczynki Helenkę Stachowską, Wikieję Beberszównę, Katarzynę Sosnową i inne, które zgodnie zeznały, że są okrutnie bite czasem po kilka razy dziennie, źle odżywiane i zmuszane do ciężkiej pracy, której podobać nie są w stanie.

Dalej stwierdzono, że zeznać się dopuszcza ochroniarz Aleksandra Staszkiwiczówna, oraz sama przełożona zakładu Zofja-Jadwiga Zaleska.

W wyniku dochodzenia obie te opiekunki sierotek stanęły przed sądem okręgowym.

Sprawę rozpoznawał w trybieproszonym p. sędzia Strzałko, oskarżenie zaś wniósł podprokurator p. Petruszewicz.

Zofję Jadwigę Zaleską bronili adw. Sienkiewiczówna, zaś Aleksandrę Staszkiwiczównę, odsunął już od tych świadczeń rozumianych obowiązków — adw. Węslawski.

Sąd uznał obie podsądne za winne dopuszczenia się okrutnego obchodzenia z dziećmi przebywającymi w ochronie przez bicie ich do krwi i skazał zarówno przełożoną Zofję Jadwigę Zaleską l. 62 jak i b. ochroniarz Aleksandrę Staszkiwiczówną lat 21 na najwyższą karę przewidzianą t. j. na zaknięcie w więzieniu przez 4 miesiące każdą. Na zasadzie ustawy o amnestji karę tę zmniejszono do połowy. — Ka-er.

Wobec sprostowań p. Jadwigi Staszkiwiczówny (ul. Popławska) której okna mieszkanie wychodzą na ogród ochrony, sprawą zainteresowała się p. Dr. Helena Bukus-Borowska, która przez wysłaną na miejsce higienistkę p. Stanisławę Suchocką, a następnie osobiście stwierdziła, że kilkunietki, tu wychowywane bezdomne dziewczynki, poddawane są przy ładą przewiezieniu nielitościwym biciom różgami i rzemieniem, aż do krwi.

Uwiadomiona o tych faktach policja, zesłała na miejsce i mimo oporu stawianego ze strony przełożonej, zbadała dziewczynki Helenkę Stachowską, Wikieję Beberszównę, Katarzynę Sosnową i inne, które zgodnie zeznały, że są okrutnie bite czasem po kilka razy dziennie, źle odżywiane i zmuszane do ciężkiej pracy, której podobać nie są w stanie.

Dalej stwierdzono, że zeznać się dopuszcza ochroniarz Aleksandra Staszkiwiczówna, oraz sama przełożona zakładu Zofja-Jadwiga Zaleska.

W wyniku dochodzenia obie te opiekunki sierotek stanęły przed sądem okręgowym.

Sprawę rozpoznawał w trybieproszonym p. sędzia Strzałko, oskarżenie zaś wniósł podprokurator p. Petruszewicz.

Zofję Jadwigę Zaleską bronili adw. Sienkiewiczówna, zaś Aleksandrę Staszkiwiczównę, odsunął już od tych świadczeń rozumianych obowiązków — adw. Węslawski.

Sąd uznał obie podsądne za winne dopuszczenia się okrutnego obchodzenia z dziećmi przebywającymi w ochronie przez bicie ich do krwi i skazał zarówno przełożoną Zofję Jadwigę Zaleską l. 62 jak i b. ochroniarz Aleksandrę Staszkiwiczówną lat 21 na najwyższą karę przewidzianą t. j. na zaknięcie w więzieniu przez 4 miesiące każdą. Na zasadzie ustawy o amnestji karę tę zmniejszono do połowy. — Ka-er.

Wobec sprostowań p. Jadwigi Staszkiwiczówny (ul. Popławska) której okna mieszkanie wychodzą na ogród ochrony, sprawą zainteresowała się p. Dr. Helena Bukus-Borowska, która przez wysłaną na miejsce higienistkę p. Stanisławę Suchocką, a następnie osobiście stwierdziła, że kilkunietki, tu wychowywane bezdomne dziewczynki, poddawane są przy ładą przewiezieniu nielitościwym biciom różgami i rzemieniem, aż do krwi.

Uwiadomiona o tych faktach policja, zesłała na miejsce i mimo oporu stawianego ze strony przełożonej, zbadała dziewczynki Helenkę Stachowską, Wikieję Beberszównę, Katarzynę Sosnową i inne, które zgodnie zeznały, że są okrutnie bite czasem po kilka razy dziennie, źle odżywiane i zmuszane do ciężkiej pracy, której podobać nie są w stanie.

Dalej stwierdzono, że zeznać się dopuszcza ochroniarz Aleksandra Staszkiwiczówna, oraz sama przełożona zakładu Zofja-Jadwiga Zaleska.

W wyniku dochodzenia obie te opiekunki sierotek stanęły przed sądem okręgowym.

Sprawę rozpoznawał w trybieproszonym p. sędzia Strzałko, oskarżenie zaś wniósł podprokurator p. Petruszewicz.

Zofję Jadwigę Zaleską bronili adw. Sienkiewiczówna, zaś Aleksandrę Staszkiwiczównę, odsunął już od tych świadczeń rozumianych obowiązków — adw. Węslawski.

Sąd uznał obie podsądne za winne dopuszczenia się okrutnego obchodzenia z dziećmi przebywającymi w ochronie przez bicie ich do krwi i skazał zarówno przełożoną Zofję Jadwigę Zaleską l. 62 jak i b. ochroniarz Aleksandrę Staszkiwiczówną lat 21 na najwyższą karę przewidzianą t. j. na zaknięcie w więzieniu przez 4 miesiące każdą. Na zasadzie ustawy o amnestji karę tę zmniejszono do połowy. — Ka-er.

KOSCIELNA

— Nabożeństwo Opieki M. B. Ostrobramskiej. Dnia 7. j. 9 listopada r. b. rozpoczyna się nabożeństwo Opieki M. B. Ostrobramskiej

SPRAWY BIAŁORUSKIE

— Szeregów obchodu dziesiątej rocznicy śmierci Iwana Luckiewicza. Jak już znanymi społeczeństwo białoruskie w Wilnie przygotowuje się obecnie do uroczystego obchodu dziesiątej rocznicy śmierci wybitnego działacza białoruskiego a zarazem założyciela Gimnazjum Białoruskiego w Wilnie oraz twórcy Muzeum Białoruskiego, nazwanego jego imieniem—Iw. Luckiewicza. Obchód organizowany przez personel pedagogiczny Gimnazjum Białoruskiego wspólnie z Białoruskim Związkiem Akademickim wyznaczony jest na dzień 17 listopada r. b. i odbędzie się w sali tego Gimnazjum w prestranach murach p. Bazyljańskich z którymi akurat ściśle jest związana przedśmiertna działalność I. Luckiewicza.

— Szeregów obchodu dziesiątej rocznicy śmierci Iwana Luckiewicza. Jak już znanymi społeczeństwo białoruskie w Wilnie przygotowuje się obecnie do uroczystego obchodu dziesiątej rocznicy śmierci wybitnego działacza białoruskiego a zarazem założyciela Gimnazjum Białoruskiego w Wilnie oraz twórcy Muzeum Białoruskiego, nazwanego jego imieniem—Iw. Luckiewicza. Obchód organizowany przez personel pedagogiczny Gimnazjum Białoruskiego wspólnie z Białoruskim Związkiem Akademickim wyznaczony jest na dzień 17 listopada r. b. i odbędzie się w sali tego Gimnazjum w prestranach murach p. Bazyljańskich z którymi akurat ściśle jest związana przedśmiertna działalność I. Luckiewicza.

— Szeregów obchodu dziesiątej rocznicy śmierci Iwana Luckiewicza. Jak już znanymi społeczeństwo białoruskie w Wilnie przygotowuje się obecnie do uroczystego obchodu dziesiątej rocznicy śmierci wybitnego działacza białoruskiego a zarazem założyciela Gimnazjum Białoruskiego w Wilnie oraz twórcy Muzeum Białoruskiego, nazwanego jego imieniem—Iw. Luckiewicza. Obchód organizowany przez personel pedagogiczny Gimnazjum Białoruskiego wspólnie z Białoruskim Związkiem Akademickim wyznaczony jest na dzień 17 listopada r. b. i odbędzie się w sali tego Gimnazjum w prestranach murach p. Bazyljańskich z którymi akurat ściśle jest związana przedśmiertna działalność I. Luckiewicza.

— Szeregów obchodu dziesiątej rocznicy śmierci Iwana Luckiewicza. Jak już znanymi społeczeństwo białoruskie w Wilnie przygotowuje się obecnie do uroczystego obchodu dziesiątej rocznicy śmierci wybitnego działacza białoruskiego a zarazem założyciela Gimnazjum Białoruskiego w Wilnie oraz twórcy Muzeum Białoruskiego, nazwanego jego imieniem—Iw. Luckiewicza. Obchód organizowany przez personel pedagogiczny Gimnazjum Białoruskiego wspólnie z Białoruskim Związkiem Akademickim wyznaczony jest na dzień 17 listopada r. b. i odbędzie się w sali tego Gimnazjum w prestranach murach p. Bazyljańskich z którymi akurat ściśle jest związana przedśmiertna działalność I. Luckiewicza.

— Szeregów obchodu dziesiątej rocznicy śmierci Iwana Luckiewicza. Jak już znanymi społeczeństwo białoruskie w Wilnie przygotowuje się obecnie do uroczystego

Z OSTATNIEJ CHWILI

Posiedzenie Rady Ministrów.

WARSZAWA, 8. XI. (Pat.). W piątek dnia 8 b. m. o godz. 5-ej po południu odbyło się posiedzenie Rady Ministrów, na którym został zatwierdzony szereg spraw bieżących oraz szereg wniosków odznaczeniowych.

Uroczystości w Moskwie.

MOSKWA, 8. XI. (Pat.). Wczoraj odbył się w salach pałacu reprezentacyjnego komisariatu ludowego dla spraw zagranicznych raut, w którym oprócz przedstawicieli rządu

i władz sowieckich, wzięli udział członkowie korpusu dyplomatycznego oraz korespondenci prasy zagranicznych.

Dwunasta rocznica rewolucji bolszewickiej w Berlinie.

BERLIN, 8. XI. (Pat.). Wczorajsze demonstracje komunistyczne w Berlinie z powodu 12 rocznicy rewolucji bolszewickiej miały przebieg spokojny. Policja aresztowała jedynie w Lustgarten demonstrantów, występujących w mundurach nielegalnego Rotfrontu. Z Hamburga donoszą natomiast, że wczorajsze demonstracje, trwające do późnej nocy, miały charakter niezwykle burzli-

wy. Między policją a demonstrantami doszło w różnych częściach miasta do krwawych starć, przy czym użyto broni palnej. Policja — jak twierdzi „Rote Fahne” — miała strzelać ostrymi nabojami z aut pancernych.

Dr. Hermes przeciwko Paneuropie.

BERLIN, 8. XI. (Pat.). Były przewodniczący delegacji niemieckiej do rokowań handlowych z Polską dr. Hermes, przemawiając na zebraniu rady gospodarczej bawarskiej partii ludowej w Monachium, ostro się wypowiedział przeciwko tezie o konieczności współpracy gospodarczej

między państwami europejskimi. P. Hermes — jak donosi „Telegraphen Union” — oświadczył, że uważa za utopję wiarę w możliwość skutecznej ochrony interesów gospodarstwa niemieckiego w wielkiej rodzinie europejskiej. Z zadowoleniem podkreślił mowa, iż w społeczeństwie niemieckim daje się zauważyć zdrowy odruch przeciwko usiłowaniu polityków niemieckich, idącym w kierunku przeszczerpienia hasła pacyfistycznych na teren niemiecki.

Popierajcie przemysł krajowy

Table with exchange rates and prices for various goods like flour, oil, and other commodities.

Table with bank rates and other financial data for various banks and services.

Kino Miejskie advertisement for a film showing at Ostrobramska 5.

AMERYKA advertisement for a film about the fight for American independence.

HELIOS advertisement for a film showing at Wileńska 38.

Noce szalone... noce bezsenne... advertisement for a film by Lil Dagover and W. Malinowska.

HOLLYWOOD advertisement for a film showing at Mickiewicza 22.

Zemsta Krabiego Monte Christo advertisement for a film by Lil Dagover, Jean Angelo, and Mary Glory.

SŁOŃCE advertisement for a film showing at ul. Dąbrowskiego 5.

Biała Księżna z Moskwy advertisement for a film by Pola Negri and Norman Kerry.

Piccadilly advertisement for a film showing at Wielka 42.

Dlaczego kobieta zdradza? advertisement for a film by Emil Jannings and Konrad Veidt.

OGNIKO advertisement for a film showing at obok dworca kolejow.

Dama bez zastłony... advertisement for a film by Lil Dagover and Gsta Ekman.

WANDA advertisement for a film showing at ul. Wielka 30.

Świat nocy advertisement for a film by Anna May-Wong and Gilda Gray.

LUX advertisement for a film showing at Mlekiem 11.

WIERA MIRCEWA advertisement for a film by Marja Jakobińska.

EDEN advertisement for a film showing at Wielka 36.

BIAŁA NIEWOLNICA advertisement for a film by Włodzimierz Gajdarow.

KUP LOS advertisement for a lottery ticket with details on prizes and terms.

PRZETARG advertisement for a public auction of a boat and other items.

Large lottery advertisement for the 20th National Lottery with a main prize of 750,000 PLN.

Real estate advertisement for E. Lichtenstein and S-ka in Wilno.

Advertisement for Pompy parowe (steam pumps) from Stocznia Gdańska.

Poszukuje posady advertisement for a housekeeper or similar position.

ECOLE PIGIER DE PARIS advertisement for a penmanship school.

Ogłoszenie advertisement for a lost item or service.

Advertisement for T.wo Handel, Przemysłowe HORACY HELLER.

Advertisement for a printing and bookbinding shop, ZNICZ.

W. SOMERSET-MAUGHAM advertisement for a story 'NA OKRĘCIE'.

Continuation of the story 'NA OKRĘCIE' by Somerset Maugham.

Continuation of the story 'NA OKRĘCIE' by Somerset Maugham.

Continuation of the story 'NA OKRĘCIE' by Somerset Maugham.